

Machine Head – Catharsis (2018)

Written by bluesever
Monday, 16 July 2018 13:18 -

Machine Head – Catharsis (2018)



1 *Volatile* 2 *Catharsis* 3 *Beyond The Pale* 4 *California Bleeding* 5 *Triple Beam* 6 *Kaleidoscope* 7 *Bastards* 8 *Hope Begets Hope* 9 *Screaming At The Sun* 10 *Behind A Mask* 11 *Heavy Lies The Crown* 12 *Psychotic* 13 *Grind You Down* 14 *Razorblade* 15 *Eulogy* Bass Guitar, Backing Vocals – Jared Maceachern Drums – Dave McClain Lead Guitar – Phil Demmel Lead Guitar, Lead Vocals, Producer, Mixed By – Robb Flynn Violin, Viola, Cello – Charles Akert, Ivo Bukolic, Phillip Brezina

If Supercharger was Machine Head's St. Anger, Catharsis is their Lulu.

As we all know, Robb Flynn recently turned 44, and he's ready to celebrate by crowning himself one of metal's most histrionic poetasters. The forced, voice-cracking inferiority complex of Korn, the fathomless hormonal angst of Linkin Park, the indiscriminate, repetitive, and vulgar groove of Soulfly (featuring Corey Taylor), the inability to rap so proudly displayed on Supercharger... Machine Head hoards all the worst, most embarrassing tropes of alt/groove/nu metal as if it had never proven itself worthy of serious artistic consideration on albums like *The Blackening* and *Burn My Eyes*. It's a risky business, attempting to tackle serious political and social issues while wielding all the insightful lyricism of a pop-country cowboy cutout, the wannabe tough-guy posturing of an out-of-step pop-punk band, and the vocabulary of your average bawdy limerick.

Viewed from afar, about half of *Catharsis* is little more than a logical declension from *Bloodstone & Diamonds*, a sanded-down and pop-core-indebted parody of in-your-face groove metal - older Machine Head bowdlerized in spirit, if not in diction. Songs like "Volatile," "Screaming At The Sun," and "Hope Begets Hope" are no worse than soulless retreads of tunes that might have passed for old MH B-sides. Twisting words into shape to evoke base emotions has always been a task Robb approached with amateurish enthusiasm, if not any particular expertise, and the idea of mumbling or mewling verses before breaking out the belligerent

Machine Head – Catharsis (2018)

Written by bluesever
Monday, 16 July 2018 13:18 -

bawling for the chorus has its roots in competent Machine Head releases. "Beyond The Pale" is surprisingly decent, even if the resemblance to Strapping Young Lad's "Love?" only suggests that there are better bands to be listening to at present. When the best a band can do is three steps down from a step down from "fine," however, it's not worth digging for the odd cool riff that survived into "Razorblade Smile" or the invigorating growls in "Grind You Down" - and the worst this band can do is far beyond that.

As much as Catharsis indentures itself to heavy music's most unfortunate pubescent cash cows, this album is more than just a cringe-inducing concoction of bland Slipknot ripoffs, exhausted clean choruses, harder-than-thou breakdowns, and store-bought palatable pablum. Bands similar to Machine Head, and even Machine Head themselves, have embarked on similar paths before, so you might think you know where this album is headed before you listen - but I tell you that you know nothing. This is more than In Flames's Shakespearean tumble from Gothenburg divinity to middling metalcore, more than Opeth's steady vanishing into the time-traveling Volkswagen of prog indulgence, more than a Megadeth backslide into softcore dad rock and angsty dotage-thrash. This is an Illud Divinum Insanus, a Dedicated To Chaos, a The Unspoken King... a Lulu. This is Supercharger updated for the modern era, now with 50% more painful yammering and moralistic caterwauling. This is the sound of a band choke-slammng itself through layers of intensive musical acrimony before retching to a stop in a barren field of breakdown-infested, testosterone-flushed pinch-harmonic-grubbing that would make Emmure take a step back and wonder if they were trying too hard.

Much of the album leaves the concept of inoffensive mediocrity choking in the dust between airy synths and quiet crooning. "Bastards" sounds like a hack cigar box-strumming anarchist pretending to be Dropkick Murphys until it degenerates into Robb screaming "NO NO NO NO NO" like Mike Muir discovering that somebody drank his Pepsi. Every time I replay "Behind A Mask" or "Eulogy," I have to brace myself in case I suddenly start hearing, "All around me are familiar faces..." "Triple Beam" balances the tender braggadocio of a Hatebreed workout playlist with the subtle artistry and tasteful composition of someone who just saw Straight Outta Compton and now thinks he can rap. It certainly doesn't help that this album is 75 minutes long; that would be asking a lot of a listener for an excellent album.

Machine Head's pop melodies are cribbed so shamelessly from radio-tier hardcore that The Chainsmokers would have passed on them for being too saccharine and condescendingly simple; there are lyrics so puerile and shallow that Limp Bizkit would have pursued some thoughtful rewrites before exposing such angst to the world. At least on Bloodstone & Diamonds, Machine Head was still recognizable as a heavy, forceful groove metal band that could thrash and grind with respectable levels of violence. During Catharsis's heavy moments, all I hear is child-proofed alt rock and I Can't Believe It's Not Deathcore. Once upon a time, Robb's powerful, hoarse bellowing could have given Phil Anselmo a run for his money. Now,

Machine Head – Catharsis (2018)

Written by bluesever
Monday, 16 July 2018 13:18 -

Machine Head finds itself under the aegis of scratchy, breathless shouts and quavering, pathetic cleans that reek of failed attempts to capture the "realness" of Robb's lyrical fantasies. His harmonies and hooks have more to do with Sonic Syndicate than Pantera. If this had been any other vocalist, half the album might have been salvageable. Maybe. As it is, this album is actual trash. ---ScreamingSteelUS, metalstorm.net

Cztery lata. Tyle fani amerykańskiej grupy metalowej Machine Head czekali na nowy album swoich ulubieńców. Catharsis nie jest na pewno pociskiem nuklearnym wywracającym wszystko do góry nogami (patrz nazwa wytwórni: Nuclear Blast). Nie jest to nic nowego, żadnej rewolucji tu nie znajdziemy. Tylko rzecz w tym, że rewolucja nie jest tu do niczego potrzebna. Godzina fajnej muzyki i przede wszystkim ciekawa i warta dłuższej chwili nad nią spędzonej, treść – to są właśnie te składniki, które tworzą z tej płyty dzieło warte poznania.

Catharsis swoją premierą miało pod koniec stycznia tego roku. Za produkcję muzyczną odpowiadał na niej Zack Ohren wraz z wokalistą zespołu Robb'em Flynn'em. Materiału na najnowszej płycie Machine Head jest sporo, bo znajduje się na niej piętnaście utworów, a płyty słuchać można przez niemal godzinę z kwadranssem.

Wspomniałem, że jedną z głównych zalet tego albumu jest ciekawa, intrygująca i niepozostawiająca obojętnym treść. Przykładów można by tu podać wiele. Już od samego początku Robb Flynn skupia naszą uwagę na ważnych, społeczno-politycznych tematach. Historia zaczyna się od otwierającego album Volatile, które wokalista skomponował w dniu morderstw Charlottesville w 2017 roku. Utwór dedykowany jest Heather D. Heyer, która uczestnicząc w proteście przeciwko neonazizmowi i białej supremacji we wspomnianej miejscowości w stanie Wirginia, straciła życie. „Nie obwiniaj fałszywych elit, kiedy nazistowskie dupki maszerują ulicami. Te czasy są niestabilne. Nie ma tu dla ciebie miejsca”.

Jeśli już jesteśmy przy mocno zaangażowanej twórczości muzycznej, to warto wspomnieć o piosence okraszanej wymownym tytułem Bastards, którą Flynn skomponowała po „trudnej i skomplikowanej” – jak ją sam nazwał – rozmowie ze swoimi dziećmi. Rozmowa ta odbyła się

Machine Head – Catharsis (2018)

Written by bluesever
Monday, 16 July 2018 13:18 -

nie w byle jakich okolicznościach, bo po wybraniu na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. Wydarzenie to wywarło duży wpływ na to, co działo i dzieję się w kulturze amerykańskiej, a sam temat nie był również obojętny członkom Machine Head. Tekst tej piosenki mówi wszystko: „Powiedziałem moim synom: << Czasem źli ludzie wygrywają >> To sprawia, że boję się świata. Musiałem ich uspokoić, mówiąc, że to nie potrwa długo. Musimy być sobą, musimy być silni. Powiedziałem im: << To wy jesteście przyszłością. Niech to będzie lekcja. Któregoś dnia będziecie musieli zwalczyć tę agresję>>”.

Jednym z bardziej wyróżniających się na tej płycie utworów jest Heavy Lies The Crown. Jest to niemal dziewięćminutowa kompozycja, która w swojej początkowej fazie (mniej więcej do trzeciej minuty) jest utrzymana w akustycznym, niezwykle klimatycznym, niemal soundtrackowym stylu. Tempo rozwija się stopniowy, by w pewnym momencie wyciszone i spokojne melodie mogły przejść w typowo metalowe gitarowe riffy. Charakterystyczny motyw z początku piosenki powraca jednak pod sam jej koniec i to niczym klamra spina tę niemal epicką kompozycję.

Ciekawe i inne niż cała reszta jest również zakończenie tej płyty. Eulogy to do pewnego momentu akustyczna i nieco złowieszczą ballada, w której usłyszeć możemy delikatne, tajemnicze wokalizy. Jest to ciekawy sposób na zamknięcie tej niezwykle żywej i bezkompromisowej płyty.

Dziewiąty album Machine Head jest materiałem typowym dla gatunku, który członkowie tego zespołu reprezentują. Jak wspominałem, nie odkrywamy tu nowych, muzycznych łądów (jeśli w ogóle coś nowego w muzyce można jeszcze odkryć). Niemniej płyta spełnia swoje główne, wyrażone w tytule, założenie. Catharsis to po prostu płyta, po którą warto sięgnąć. ---Konrad Pruszyński, allaboutmusic.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [cloudmailru](#) [gett](#)

Machine Head – Catharsis (2018)

Written by bluesever

Monday, 16 July 2018 13:18 -

[back](#)